Rok 1936. 2 sierpnia Nr. 31.

# DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO“

## Wizyta dzieci u Ojca Świętego.

We Włoszech istnieje od lat dziesięciu liczna, bo 160 tysięcy licząca organizacja dziecięca Konkursu Katechetycznego. Co rok przybywa ona z całego kraju do Rzymu, dla otrzymania z rąk Papieża nagród Konkursu, który nosi nazwę „rzymskiego“ dlatego, gdyż daje przywilej przybycia do Rzymu i osobistego przyjęcia nagrody z rąk samego Ojca św.

Ponieważ tym razem Papież przebywał już poza Rzymem, w swym letnim pałacu w Castelgandolfo (C czyta się jak K), przeto przewieziono tam całą, czterotysięczną wycieczkę, specjalnemi pociągami. Przybywającego Papieża powitały dzieci radosnemi okrzykami i odśpiewaniem pieśni umyślnie na tę uroczystość ułożonej przez sławnego kompozytora włoskiego Perossiego. Następnie rozpoczęła się defilada dzieci, które składały Ojcu św. dary: woreczki ze zbożem wyobrażającem ofiarę chleba dla biednych, dwadzieścia tomów wypracowań dziecięcych na temat Kościoła, Papieża i misyj katolickich. W czasie tego zdarzyła się ucieszna historja. Oto jedno z dzieci, zapewne przez przeoczenie, nie wzięło udziału w defiladzie. Niezrażone tem, śmiało podeszło same do tronu, wywołując tem uśmiech na twarzy Ojca św., który je serdecznie ucałował.

W swojem przemówieniu Papież wyraził wielką radość z powodu tak licznego udziału dzieci w pięknem dziele kształtowania dusz, a gdy dziękując za dary, zaznaczył, że najchętniej by milczał ze wzruszenia, a jednak musi przemówić, bo przecież czekają na Jego słowa, dzieci przerwały Papieżowi okrzykami: tak, tak — domagając się w ten sposób przemówienia.

Między innemi powiedział Ojciec św., że praca tej organizacji buduje w sercach jej uczestników prawdziwą świątynię duchową, większą od największych bazylik budowanych na świecie, większą nawet od odwiecznej bazyliki św. Piotra w Rzymie. Jednak gmach ten, budowany we własnych duszach, nigdy nie może być uważany za ukończony, gdyż wewnętrzne urabianie duszy musi stale wzrastać w świętości, by kiedyś zatryumfować w chwale i szczęśliwości raju niebieskiego. W naszej ziemskiej wędrówce — mówił Papież — musimy się wciąż udoskonalać przez codzienne praktyki chrześcijańskiego życia i uczestniczenie w Sakramentach świętych — tak, aby Bóg widział w duszach naszych czystość, niewinność, miłość.

Papież uważa dzieci katolickie za zarodek Akcji Katolickiej i pragnie, aby to pojęcie utwierdzało się coraz silniej także w ich życiu. Wreszcie Pius XI błogosławił wszystkim obecnym i ich rodzinom, biskupom i duszpasterzom zasłużonym w kształceniu dusz młodocianych, a w szczególności uczniom niższych seminarjów duchownych, którzy chcą pójść za wzywającym ich głosem Bożym na drogę uświęcenia siebie w stanie kapłańskim.

Wizyta u Ojca św. skończyła się wybuchami niesłychanego zapału i radości młodych uczestników.

# Od zagonu do zagonu.

*Od zagonu do zagonu*
*Idą ciche żeńce plonu,*
*Niosą dziewki krasawice*
*Sierpy, jak księżyce.*

*Niestrudzona czyja dłoń*
*Większy łan położy?*
*Ostry sierpie, świeć a dzwoń*
*Pracowniku boży.*

*Uskrzydlony wicher goni*
*Po szumiącej toni —*
*Od zagonu do zagonu*
*Niwa w pas się kłoni.*

*Od zagonu do zagonu*
*Zboże jako ściana,*
*Złota niwa się kołysze*
*Wiatrem rozechwiana.*

*Złote kłosy, zbożne kłosy,*
*Kto was będzie zbierać?*
*Z czyich rąk wam dano róść,*
*Z czyich rąk umierać?*

*Rozszumiały się nad ziemią*
*Ciche opowieści —*
*Od zagonu do zagonu*
*Kłosów łan szeleści:*

*Ani wiemy, kto nas siał,*
*Kto nas będzie ścinać,*
*Nam się jeno w słońcu chwiać,*
*Z wiatrem się uginać.*

*Nam się jeno plenić w cud —*
*Niech się dola przędzie.*
*Ani wiemy skąd nasz ród,*
*Komu chleb z nas będzie.*

*Barbara Zanówna.*

# Z osobliwości świata owadów.

Wiadomo, że do najokrutniejszych wynalazków wojennych, jakich używają narody w walce między sobą, należą bomby wybuchające ogniem lub gazami. Nie wzorowano się tu tym razem na niczem w przyrodzie, jak to często bywa w dziejach wynalazków (np. samolotów), a tymczasem właśnie w przyrodzie spotyka się podobne sposoby walk wśród świata zwierzęcego.

Zarówno więc między ssakami, jak i między owadami, mamy miotaczy bomb i gazów. Z ssaków należy do nich brzydko nazywający się obcokrajowy **śmierdziel**, nasz **tchórz**; z płazów niektóre **ropuchy**, z owadów zaś **pluskwy** i pewne gatunki **chrząszczy**. Zwłaszcza znany jest pod tym względem czarny chrząszcz, zwany **bombardowcem**. W obronie swojej wyrzuca on na wroga płyn, zamieniający się na powietrzu w cuchnący gaz. Płyn ten mieści się u dolnej części odwłoka w małych pęcherzykach — i z nich wypływa z pewnym hukiem przy nacisku odpowiednich mięśni.

Innego rodzaju strzelcem jest duży czarny chrząszcz o skarłowaciałych skrzydłach, zwany **konikiem djabelskim.** Jest to wielki drapieżnik, gdyż oprócz ogromnych, silnych szczęk, ma możność wyrzucania z siebie trującej cieczy, którą przechowuje w gruczołach odwłoka. Przy tej czynności przegina swój odwłok poprzez głowę, tak, że przypomina sobą wtedy siodło — i stąd właśnie poszła jego nazwa konika djabelskiego.

Z mniejszych owadów, oprócz much, które są utrapionymi wrogami nietylko człowieka, ale i zwierząt, trzeba wyliczyć przedewszystkiem komary. Budowę ciała mają tak lekką i delikatną, że zaliczać je można do cudów, jakich zresztą wiele widzi się w przyrodzie, a szczególnie właśnie wśród świata owadów. Żaden może owad nie ma tak przedziwnie unerwionych skrzydeł jak komar, tudzież tak ostrej broni, jak on. Krwiożerczą naturę, jaką się ten owad odznacza, ma tylko samica i ona to tak łaknie zawsze ludzkiej krwi.

Komarzyca składa od 250 do 350 jajek we wszelkich wodach stojących. Z jajek tych wychodzi długa larwka, posiadająca dwie jakby rurki oddechowe, wybiegające z odwłoka. Aby się więc

nie udusić, musi płynąć głową w dół, żywi się zaś zbutwiałemi częściami roślin. Wkrótce larwka ta zamienia się w poczwarkę, a z niej po 10 dniach wylatuje dojrzały komar. Właśnie ten nadzwyczaj szybki rozwój komara sprawia, iż w ciągu roku mnoży się on kilkakrotnie. Ostatniego zaś rodu samice spędzają zimę w mieszkaniach, sklepach, stajniach itp. Dlatego należy zimą ścierać ałunem albo innym mocnym płynem ściany tych lokali, do których cisną się one najwięcej.

Owady w różny sposób przeżywają zimę. Jedne w stanie jajek, inne jako larwy, zwłaszcza te, których rozwój trwa dwa lub trzy lata. Niektóre jako poczwarki, albo wreszcie jako już skończone t. zw. „doskonałe“ owady.

Gdybyśmy zimą zajrzeli w lesie pod śnieg, znaleźlibyśmy tam ze zdziwieniem różne chrząszcze, muchy, pająki, osy, pluskwiaki itp., a nawet gdzieniegdzie i motyla nocnego, czyli ćmę. Także i w mieszkaniach nieraz dokuczają nam pozostałe muchy i komary. Z tych to, ocalałych przez zimę nielicznych owadów, wyjdą na wiosnę i w lecie miljardy nowych ich pokoleń.

Zatem jedyny prawie dla człowieka ratunek przed plagą dokuczliwych i szkodliwych owadów — to ułatwianie ptakom mnożenie się we wszelkich ogrodach, lasach i zagajach. Jakże więc straszną krzywdę robią ci, którzy tych naszych skrzydlatych przyjaciół i sprzymierzeńców prześladują i tępią. **W. R.**

# Antoś Palica.

Obrazek z życia. Napisał Bronisław Mazowiecki.

(Dokończenie).

Teraz zaczął dziedzic wyliczać przed gośćmi długi szereg najpilniejszych potrzeb naszej ziemi, wykazując, że na każdym kroku potrzeba nam właśnie młodzieży wykształconej i przez to niezależnej. Dlatego to pan Rawita tak się gniewa na własnego syna, że dla wojny burskiej zapomniał o książce, gdy tymczasem rok opóźnienia w ukończeniu szkół już krzywdę wyrządza krajowi, który o rok wcześniej mógłby w jednym ze swych synów znaleźć użytecznego pracownika.

— A o ileż lat mybyśmy opóźnili przez swą wyprawę afrykańską stawienie się do szeregu pracowników, na których kraj nasz czeka — myśleli sobie pod wpływem słów gospodarza obaj chłopcy, których przecie i rodzice i dziadzio Smólski wraz ze swą siostrą uczyli tak gorąco kochać Ojczyznę i służyć jej ochotnie.

Myśli te opanowywały ich z każdą chwilą bardziej, gdy pan Rawita do późna jeszcze na ten temat rozprawiał. Z takiemi też myślami, nie zwierzając się przed sobą jeszcze wzajemnie, zasnęli w gościnnym dworze.

Ale już kiedy nazajutrz, ruszywszy w drogę na wypoczętych koniach, wjechali na gościniec, jaki im pan Rawita wskazał, zapewniając, że najprościej zawiedzie zbłąkanych podróżnych w stronę ich domu, chłopcy spojrzeli na siebie, pytając się milcząco, czy zawrócić i błądzić dalej, czy też śpieszyć już w kierunku, wskazanym przez ojca Stefana.

Widocznie przekonał on ich obu zanadto swojem rozumnem słowem, skoro dnia tego nad wieczorem zamiast szukać nowego noclegu w drodze do Afryki, zajechali głodni na kolację do dworu w Porąbkach, z czego pewnie najbardziej cieszył się Smok z Piorunem.

Długo wstydzili się wyjawić przed kimkolwiek swoją tajemnicę, dopiero w dziesięć lat później, kiedy obaj z wyższych szkół wróciwszy, zasiedli w kole rodzinnem, jako dojrzali mężczyźni, opowiedzieli wesoło historję swojej chłopięcej wyprawy do Transwalu.

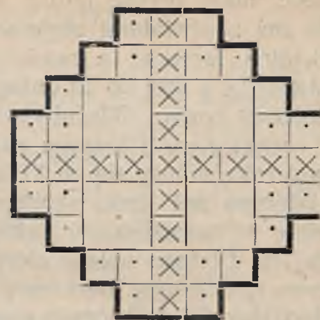
Ubawiło to wszystkich, lecz trochę zdziecinniały już dziadzio Smólski nie mógł im darować, że nie zabrali go wówczas ze sobą, bo byłby ich z pewnością dowiózł na miejsce i przyczynił się do zwycięstwa Burów nad Anglikami.

Oprócz wspomnienia, które ich obu zawsze dziś do śmiechu budzi, przechowują szczególną pamiątkę: ową barwną rycinę z napisem: „Za wolność Burów“, która ich przed laty pchnęła na żołnierską wyprawę.

Przecięli obrazek na dwie połowy: jedna z nich w ramce, malowanej w żytnie kłosy, wisi między portretami rodziców nad łóżkiem młodego dziedzica Porąbek, druga w ramce, rzeźbionej w liście osiki, zajmuje środek zawieszonej bronią ściany przed biurkiem Antoniego Palicy, który jest leśniczym w majątku państwa Jeziorańskich.

Koniec.

## Logogryf.



Miejsca oznaczone krzyżykami wypełnić dwoma imionami czysto polskiemi. Znaczenie miejsc oznaczonych kropkami: górne, 1 — końskie głowy, 2 — nazwa miejscowości w Bułgarji drogiej sercu polskiemu; dolne, 1 — przedmieście Warszawy upamiętnione męczeństwem, 2 — imię kobiece; boczne lewe (pionowo): 1 — owad, 2 — najdroższa dla dziecka istota; boczne prawe (pion.) 1 — rzeka w Małopolsce zach., 2 — nazwa drzewa.

**ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NRU 30.**

**Szarada:** jar, raj, muł, k — jarmułka. **Kwadrat magiczny:** wakacje, andrzej, księżyc, ameryka, cyrulik, jemioła, wakacje (wstecz).




Bardzo wdzięczne bywają Murzynięta Misjonarzom, którzy dają im poznać prawdziwego Boga, a zwłaszcza kochają Siostry Misjonarki, które im w tem pomagają i wogóle są dla nich najczulszemi matkami. Na naszem zdjęciu biała Misjonarka uczy czarne dzieci w Afryce przy takiejsamej tablicy, jak w polskiej szkole, tylko że tam nauka odbywa się na wolnem powietrzu pod palmami.